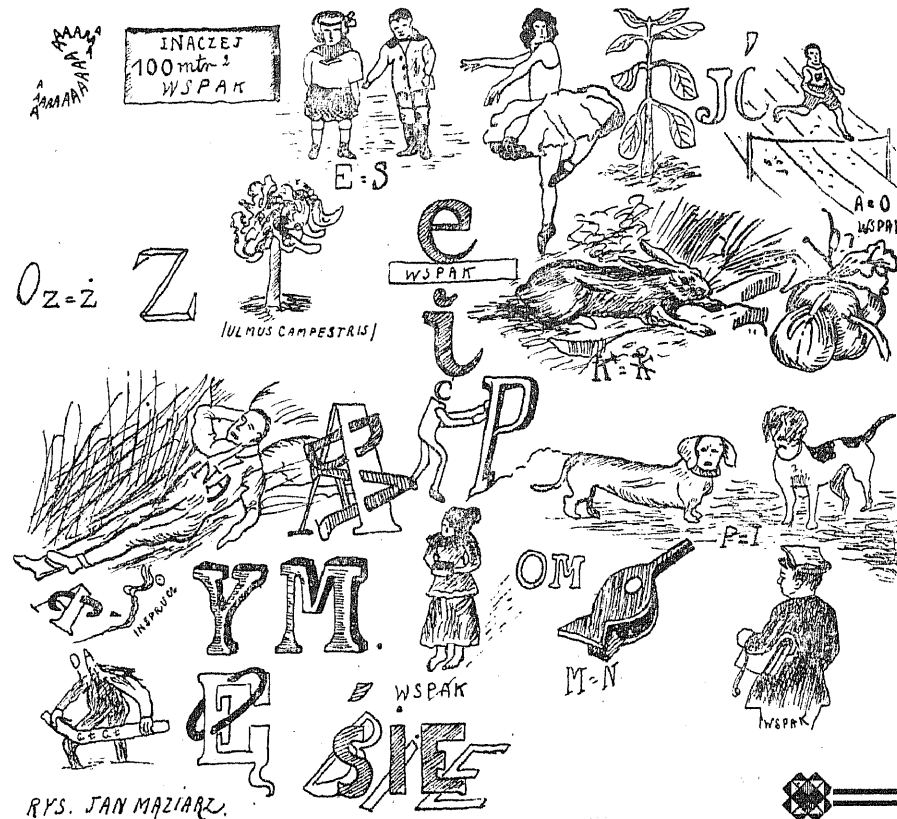


REBUS Nr. 4.



Za dobre rozwiązanie rebusu Nr. 4 nadesłane do dnia 22-go sierpnia r. b. redakcja „Łodzi w ilustracji” przewiduje jako nagrodę:

5 tomów ostatnich nowości beletrystycznych.

Rozwiązania nadsyłać należy w kopertach adresowanych do „Kurjera Łódzkiego” pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych”

Nagrody przyznane zostaną w drodze losowania i odebrać je będzie można w redakcji „Kurjera Łódzkiego” za uprzednim wylegitymowaniem się.

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały rebus Nr. 4 oraz nazwiska osób przeznaczonych do nagród podamy w N-rze 35 „Łodzi w ilustracji”.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 8.

Wyrazy w zadaniu krzyżówkowym Nr. 8 były następujące:

Poziomo:

Kant. Ul. Tron. Rok. Teo. Ksak. Tantal. Sak. But. Patent. Sahn. Awe. Toi. Cela. Arka.

Pionowo:

Ten. Ta. Tara. Brat. Pac. Turkus. Or-ot. Los. Nul. Kark. Part. Temida. Talk. Ewa. Ne. Hoc.

Ogólna ilość rozwiązań:

Tratnych 1015, złych 568.

Ponieważ w rozwiązaniu zadania krzyżówkowego Nr. 8 brała udział zbyt wielka liczba osób, przeto z przyczyn technicznych nie jesteśmy w możności pomieścić nazwisk osób, które trafnie rozwiązały zadanie krzyżówkowe.

Nagrody padły na następujące osoby:

Tadeusz Wadzyński.
F. Moniuszkówna.
Irena Świdarska.
M. Ślaski.
Edmund Świdarski.

MNICH.

A gdy z ambony w podwieczerek majowy
Mówi do wiernych natchnionemi słowy,
To w swem oddaniu zawsze on gotowy
Różne listki rzucać im na głowy...

A kiedy skruczą tłumione oddechy
Jawia mu swoje najtajniejsze grzechy,
On je rozgrzesza z onej ludzkiej cechy,
Nigdy w nich życia nie gasząc uciechy.

A gdy się do cie uśmiechnie swoim
Świętego mędrca oczy dziecinnymi,
To już masz w sobie istny raj na ziemi!

A jeśli kiedy i tak mu się zdarza,
Że jak kwiat wędnie u stopni ołtarza,
To w twojem sercu ma wtedy lekarza...

Józef Krobicki.

Drugi konkurs „Kurjera Łódzkiego” dla naszych milusińskich

p. n. „Najładniejsze dziecko w Łodzi”.

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie dzieci od lat 2—6, rodzice których winni nadesłać do redakcji „Kurjera Łódzkiego”

fotografje, oznaczone godłem,

nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczonej tem samym godłem. Reprodukcyjne fotografje zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji” w ilości od 6 — 20.

Gdyby fotografji w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczął się od dnia 26 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 września r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odnośny kupon, znajdujący się w każdej niedzielę w „Kurjerze Łódzkim”. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło dziecka na które się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs” nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego”.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 września r. b. Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego” przewiduje dla dzieci na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. piękne ubranko, wybrane u Schn. echla i Rosnera oraz żeton złoty.
- II. rower dziecienny.
- III. kolejki na szynach.
- IV. wielka piłka gumowa.
- V. 5 książek w ozdobnej oprawie z bajeczkami ilustrowanymi.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 23 sierpnia 1925 roku.

Nr. 34.

Z wystawy obrazów art. mal. Br. Rychter Janowskiej w Miejskiej Galerji Sztuki w Łodzi.



„Ukojenie”.

Cenne dzieło sztuki, pełne mistycyzmu i kultu religijnego, odtworzone z niezwykłym pietyzmem.

Kartki literackie.

Kręte drogi Franciszka Rouvain — nowele Jerzego Noiret. Paryż.

„Nowele Jerzego Noiret'a, powiedział kiedyś (prawdopodobnie w przystępie dobrego humoru) zjadliwy krytyk paryskiego „Journal'a“ Vincent — są podobne do paryżanek.

— Eleganckie, wytworne, kuszące załotnym wdziękiem, a przedewszystkiem słodkie kobiećki o dużej dozie serdeczności i życiowego sprytu.

Nie wiem, czy w określeniu złośliwego, niezem nasz Boy-Zeleński, Vincent'a chciał on zawrzeć tylko pewną, błyskotliwość porównania i pointe'y, czy też ugrzeczną impertynencję.

Być co bądź Jerzy Noiret, należy do wybitniejszych nowelistów francuskich.

Zważyć też trzeba, że nowela jest dzisiaj utworem, który po długim okresie panowania kilkutomowych, „cyklowych“ powieści, kilkuset stronicowych bzdurstw i bujd — zdobywać zaczyna swe prawa.

Dokonała może tego wojna: nie mamy wprost czasu ani ochoty czekać przez pięć set stron na to, aż pan N. uwiezie pannę M. lub odwrotnie, jak to się czasem zdarza w dobie „à la garçonnie“. Chcemy raczej w minimalnej ilości zdań zawrzeć maksimum refleksyj, nastrojów i sytuacji, skondensować niejako ten cały splot zdarzeń w ramach niewielkiej opowieści.

Oczywiście tego powieść naturalistyczna z wszystkimi jej ekscesorjami — nie da. To jest właśnie zadaniem noweli.

Ale wynika też tu dla pisarza, który ten rodzaj twórczości uprawia, pewna trudność.

Opanować tę skondensowaną ilość materiału potrafi pisarz zrównoważony, który bezwzględnie wyeliminuje wszelką „wodę“. Dlatego pewno tak wielu mamy

powieściopisarzy, a znacznie mniej wybitnych nowelistów.

W Nr. 32 „Tygodnika Ilustrowanego“ jeden z tych właśnie nielicznych nowelistów polskich, Piotr Chojnowski, autor świetnego zbioru opowiadań p. t. „Pokusa“ daje początek nowego utworu „O człowieku, co chadzał dziwnymi drogami“.

Jest tam pierwszorzędna narracja, styl przepysny, skondensowany, którym niewiele pisarzy poszczycić się może.

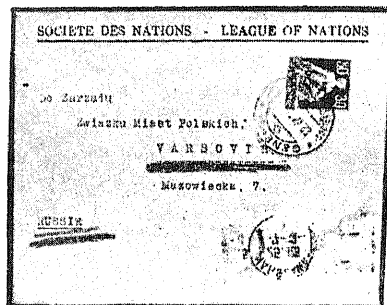
Epicki spokój znamionujący nowele zawarte w tonie p. t. „Pokusa“ — zabarwiony jest tutaj ciepłem serdecznego uczucia wspomnień „starego bursza“.

* * *

W wydany niedawno w Paryżu tomiku opowiadań zawarł Jerzy Noiret cały swój stosunek do świata wewnętrznego, ironię i, o dziwo, młodzieńczy, rzec można, patos. Nowele jego osnute są przeważnie na tle wydarzeń i życia ludzi prostych, przeżyć rodzinnych, niewyratowanych.

Wydać się może, że Noiret żyje poza wielkim Babilonem współczesności, poza Sodomą i Gomorą poza Paryżem. Nie znaczy to bynajmniej, że bohaterowie jego nowel żyją życiem oderwanym od rzeczywistości, że są to figury papierowe, sztucznie nakręcane mechanizmy, pajace poruszane za sznurek przez autora. W tych ludziach prostych, szewcach i krawcach, ulicznikach i pannach-ksiekowych jest życie własne, odbicie błyskawicznego nurtu, który przepływa obok nich.

Te drobne opowiadania o dniu świątecznym „na trawce“ pod Paryżem, o wiernym psie ubogiego nauczyciela — są poprostu arcydziełami zarówno pod względem narracji jak i liryzmu, który stanowi ich uzupełnienie wewnętrzne.



Charakterystyczny dokument z sekretariatu Ligi Narodów, według którego Warszawa leży w Rosji.

Uczuciowość ta nie jest sztuczna, mdła, cikliwa, lecz prosta i naturalna.

W noweli „Kręte drogi Franciszka Rouvain“ odtwarza Noiret z przedziwnym realizmem i subtelną wnikliwością losy biednego piekarczyka, który za wszelką cenę chciał zdobyć wiedzę, olbrzymią, gruntowaną i głęboką wiedzę.

Jego kręte drogi, którymi ku temu celowi zdążył opisać Noiret z tak subtelnym humorem, serdeczną prostotą, że mimo woli przychodzi tu na myśl porównanie do humoru zawartego w nowelach Makuszyńskiego, który wywołuje łyzy.

Jerzy Noiret jest może bardziej krytyczny w stosunku do swych bohaterów aniżeli Kornel Makuszyński, jest też i bardziej bezpośredni, posiada bardziej ironiczne na świat spojrzenie, ale nowele jego żyją tak jak ich bohaterowie życiem głębokim, a nadewszystko — własnym.

W noweli p. t. „Sen“ odtwarza z mistrzostwem chorobliwie wizje pożerane namiętnością włamywacza do pięknej kobiety, której uroda przykuła go do miejsca i spowodowała aresztowanie.

Realizm scen, doprowadzony w pewnych momentach do ostateczności, jak ciężka naciągnięta haka, działa na czytelnika, fascynuje go i ęci.

Niema tam egzotycznego erotyzmu Claude Farrère'a ani Piotra Loti'ego, jest za to instykt mocny, pierwotny, który ludziom narzuca poczucie konieczności spełnienia obowiązku.

Krytyka literacka przyjęła ostatni tom nowel Noiret'a przychylnie. Podkreślono prostotę uczuć, które działają kojąco na dusze ludzkie oraz świetną potoczność narracji, niepokalaną piękno stylu i jego obrazowość.

W najbliższym czasie Jerzy Noiret ma zamiar wydać szereg nowel, w których chce zawrzeć przeżycia i psychologię warstw najniższych, szumowin, meków społeczeństwa. ęci go nie sam występki, atmosfera zepsucia i moralnej gangreny, ile podświadomy pęd, dążenie ku zbrodni, odwieczny, jego zdaniem, jak dzieje ludzkości, Adama i Ewy, wygnanych z raju.

M. K.

Teatralja.

POLSKIE MUZEUM TEATRALNE. — PO SEZONIE 1924 25. — „PRZEPIÓRECZKA“ ZAGRANICĄ. — PROPAGANDOWY TEATR DLA WYCHODZTWA. — Z NOWOŚCI WŁOSKICH.

Dzięki inicjatywie red. Wiktora Brumera, popartej przez Z. A. S. P. i grono teatrologów, stolica posiadzie wkrótce instytucję, której brak oddawna w dziedzinach polskiej sztuki dotkliwie odczuwać się dawał. Instytucją tą będzie Muzeum Teatralne, a zarys jego organizacji kreśli p. Horzyca w jednym z czasopism specjalnych w sposób następujący. Muzeum podzielone ma być na 3 działy główne: 1) zbiory historyczno-teatralne, 2) archiwum i 3) bibliotekę. Dział pierwszy obejmowałby zbiory zarówno polskie jak obce, w szczególności zaś w dziale tym byłyby zawarte: dekoracje, kostjomy i rekwizyty o znaczeniu historycznym, rysunki, reprodukcje, drzeworyty, makiety, afisze, instrumenty oraz plany i modele budynków teatralnych. W archiwum należałoby zgromadzić w odpisach lub oryginałach wszelkie dokumenty, dotyczące przedewszystkiem teatru polskiego. Biblioteka wreszcie objęłaby całą naszą i obcą literaturę teatrologiczną oraz archiwum prasowe, złożone z wycinków czasopism i dzienników. Na tę skalę zakrojona instytucja muzealna, której realizacja zdaje się wkraczać na tory realne, będzie miała ogromne znaczenie kulturalne i przy umiejętnej organizacji oddać może nieocenione usługi na polu krzewienia sztuki teatralnej i rozwoju znawstwa jej podstaw historycznych.

W lipcowym i sierpniowym zeszytach „Życia teatru“ znajdujemy szereg interesujących sprawozdań z działalności teatrów polskich w sezonie 1924/25. Sprawozdania te dotyczą poszczególne teatrów warszawskich, krakowskich, lwowskich, poznańskich, łódzkich, wileńskich. Źródłowo opracowane sprawozdania dają stosunkowo wy czerpujący obraz pracy, naszych zespołów teatralnych. Nie zagłębiając się w szczegóły, podkreślimy tylko na tem miejscu, że, jak wynika ze sprawozdań, rezultaty artystyczne sezonu niezawsze odpowiadały po kładanym nadziejom, w wielu teatrach zaznaczyło się aż nazbyt jaskrawo lekceważenie twórczości polskiej i obniżenie linii repertuarowej, co się zaś tyczy wyników kasowych, to te przedstawiają się naogół ujemnie, a w niektórych wypadkach wręcz katastrofalnie. Szereg teatrów polskich z początkiem sezonu przyszłego będzie musiał prawdopodobnie ulec zamknięciu, co jest oczywiście zjawiskiem ponurem i złowróbnym dla przyszłości naszej kultury teatralnej. Za ten niepomysłny stan rzeczy w królestwie sceny odpowiedzialność ponosi przeważnie apatyczna bądź zmanierowana w stosunku do teatru publiczność; znacznie rzadziej wina obciąża dyrekcje, nie umiejące stanąć na wysokości trudnego i poważnego zadania. Dodamy jeszcze nawiasem, że sprawozdanie z teatrów łódzkich, na zaproszenie Redakcji „Życia Te-

atru“, opracował kierownik działu teatralnego naszego pisma, red. Bolesław Dudziński.

„Przepióreczka“ Stefana Żeromskiego, grana z takim powodzeniem w Teatrze Narodowym oraz na scenach prowincjonalnych, rozłożyła skrzydła do lotu, wybierając się w podróże zagraniczne. Jak dowiadujemy się, komedia znakomitego pisarza ukaże się w krótkim czasie (w przekładzie F. Sobieniowskiego) w jednym z teatrów londyńskich oraz w przekładzie słowackim Hrusowskiego w Bratisławie.

ska-Małkowska oraz pp. J. Śliwicki, Małkowski, Machalski...

Jaskinią gry w Monte-Carlo, obok twórców senacyjnych filmów i autorów kryminalnych romansów, zaczynają się interesować również pisarze sceniczni. Pp. Corsi i Salvini wystawili ostatnio w medjolańskim teatrze „Olimpia“ 3-aktową komedię pod groźnym tytułem „Zabij mnie!“ rozgrywającą się na tle uroczych dekoracji lilipucięgo ksiąstewka. Bardzo zręczna i niepowszednia bajka sztuki polega na roman- sie zgranego doszczętnie młodzieńca z bo-



Ś. p. Marja Henrykowska Sienkiewiczowa, o której zgonie doniosły pisma.



Drużyna reprezentacyjna m. Poznania, która w ubiegłą niedzielę przegrała mecz z Ł. K. S.

B. D.

Pegaz.

Trener Alain Glowń odpowiedział mi z widoczną niechęcią, lecz bez ogródek, następującą, dziwną, moim zdaniem zmyśloną od początku do końca historję:

— Panie, od trzydziestu pięciu lat hoduję i tresuję konie wyścigowe. Otóż słuchaj pan, jaką piekielną historję przeżyłem tego roku w Epsonie.

Sam ponoszę winę w tym wypadku i niech będę skazany na wieczne tresowanie ostryg na wyścigi, jeśli kiedykolwiek w życiu moim zajmę się jeszcze jeden raz koniem bez rodowodu.

Trener splunął i uderzył swoją fajką o cholewę, by strząsnąć popiół.

„Otóż wychodzę, panie, pewnego razu ze stajni i spostrzegam na łące przed naszą bramą, gdzie gromadziły się zwierzęta, chudego konia o kudłatej sierści.

Smutne oczy, pozatem nie było w nim nic szczególnego, wyjąwszy jeszcze to, że zamiast ogona, posiadał pęczek geśich piór, co sprawiało pocieszne wrażenie.

Widać było po nim, że już od kilku dni nic nie żarł, a że miał wygląd łagodny i dyszący, zarządziłem, by mu dano porcję owsa. Dobrze!

Następnego dnia poprowadziliśmy naszą nową zdobycz na plac ćwiczeń.

Zwierzę okazało się bardzo żwawe. Mknęło wprost jak ptak, ogon zaś z piór był mu z pewnością pożyteczny, gdy biegło z wiatrem.

I wtedy właśnie powziąłem pożałowania godną myśl puszczania tego konia na tor wyścigowy.

Na początku, gdy koń mój ukazał się z dżokejem na placu, publiczność boki zrywała ze śmiechu. Nie było to przyjemne, lecz ja, znając szybkość mego fenomenu, postałem nań 10,000 funtów.

Zrozumie pan, że byłem trochę niespokojny. Gdy konie ustawiły się rzędem, serce mi biło, jak tłok z parowozu.

Rozpoczął się bieg. Mój czworonóg pomknął jak strzała i nikt już nie myślał o śmiechu. Cała stora koni pozostała za nim daleko w tyle i tylko jedna srokata klacz „Honey girl“ trzymała się w pobliżu niego.

Koń mój odwracał się od czasu do czasu jakgdyby klacz przykuwała jego wzrok.

Klacz ta była już tuż przed nim. Już się galem po swoją wygraną, gdy naraz — do stu piorunów, gdy o tem pomyśle! — smutne szkapisko moje zatrzymuje się, zrywa zębami stokrotkę, grzecznie usuwa się na bok, by przepuścić „Honey Girl“ i ofiarowuje jej kwiat, wywijając tyłem ostentacyjnie z szarmancką uprzejmością.

Panie, niewiele brakowało, bym oszalał! Powracając do domu, wrywałem sobie włosy na głowie.

Clown zamilkł, popatrzył chwilę przed siebie, poczem ciągnął dalej:

„Dowiedziałem się później, że koń ów nazywał się „Pegaz“. Pegaz — koń literatów, jak mnie objaśniono. Teraz stają mi się zrozumiałe jego szarmanckie maniere.

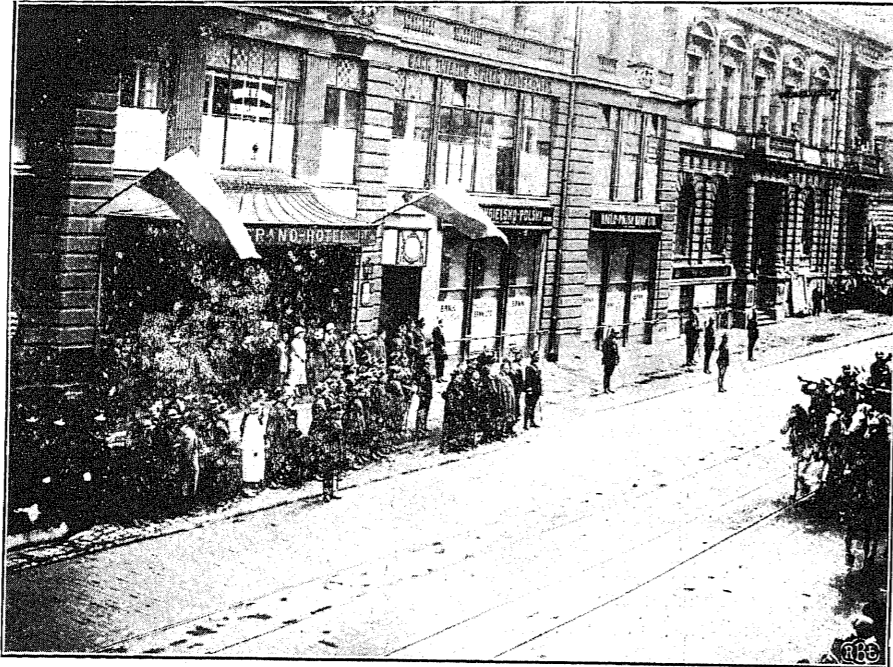
Lecz niech mnie raczej powiesz, jeśli kiedykolwiek zasiądnę do jednego stołu z jakimś literatem lub poetą. Albowiem oni to swojemi przekletemi książkami zbałamucili

tego nieszczęsnego latającego osła, którego ja, przy swoim pożałowania godnym zaślepieniu, wziąłem za konia“.

Tłum. J. C.



ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO w ŁODZI.



Generalicja, władze polityczno-administracyjne i samorządowe w oczekiwaniu na defiladę przed Grand Hotelem.



31 p. Strzelców Kaniowskich z dowódcą ppłuk. Voglem na czele podczas defilady.



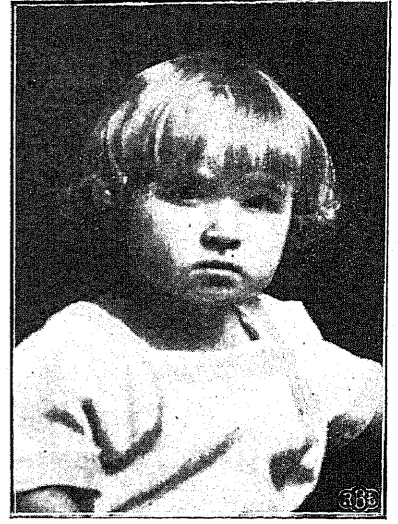
16-ta serja fotografii z drugiego konkursu „Kurjera Łódzkiego” p. n. „Najładniejsze dziecko w Łodzi”.



Godło „Wiochna“.



Godło „Jerzyk“.



Godło „Lech“.



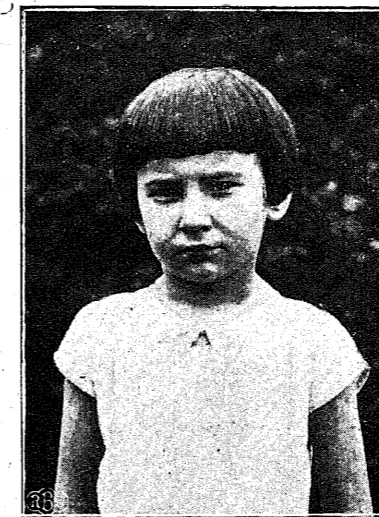
Godło „Zbyszko“.



Godło „Pat i Patachon“.



Godło „Przyszłość“.



Godło „Niunia“.



Godło „Jadzia“.



Godło „Kociuch“.

(Szczegóły konkursu w ogłoszeniu na str. 12-e).

Poezja u nas...

„Społeczeństwo polskie jest społeczeństwem rozpoetyzowanym — posiada też owo więcej poetów, niż jakikolwiek inny kraj...”

Nie pamiętam już dobrze, kto i kiedy wygłosił to zdanie. O ile wiem było ono wypowiedziane przed kilkoma laty, jeszcze bodaj przed wojną światową. Zapamiętałem je, jako bardzo charakterystyczne i bardzo nieścisłe, nieodpowiadające istocie rzeczy. To wszystko, co mówiono niejednokrotnie o naszym rozpoetyzowaniu, najczęściej miało się z prawdą.

Jak każdy naród mieliśmy okresy, w których nastrój poetyczny panował do pewnego stopnia nad duszami, okresy w których poezja stanowiła źródła otuchy i nadziei, a jednocześnie była władczynią serca i dusz żyjących marzeniem. Marzenia te były różne: wkraczały w dziedziny erotyczne i ogarniały zakres naszych pragnień politycznych. Miłość kobiety i miłość Ojczyzny — to były dwa najpotężniejsze uczucia, z którymi wiązały się nasze marzenia, nasze sny o potędze, o wolności, o szczęściu. Przybici do ziemi, zdeptani stopą wroga, żyliśmy bardziej, niż ktokolwiek inny, w „rajskiej dziedzinie ufudy”, ale nasza poezja nie była poetyzowaniem, przeciwnie, była bodźcem do czynu, była czemś realnym, rzeczywistym, mocnym w wyrazie, bo opartym o realne uczucia... Nasze marzenia, nasze sny wspierały się na hartownej sile naszego ducha... Poezja dawała nam skrzydła, ale nie wiodła nas w zaczarowane kręgi ganki pustych i beztreściwych baśni, przeciwnie — wskazywała drogę do zwycięstwa, kazała śmiałkom wdziierać się na szklaną górę po te realne wartości, które znali i kochali wszyscy...

Przebłyśki romantyzm w duszach naszych nie był przebłyśkami sztucznej poetyczności, zawsze potem dźwięczała „czynów stal” wślad pieśni i utyskiwania na egoizm, na „wieszczów żal”, na bezpłodne wylewy egoistycznych uczuć, były nie odbiciem istotnych nastrojów, lecz raczej echem przelotnych wrażeń poszczególnych poetów.

Nasza poezja miała ton rycerskości, a jeśli — jak każda poezja — była uczuć tkliwych i serdecznych wyrazem, to nie znaczy bynajmniej abyśmy nawet w najbardziej poetycznie napozór wyglądających latach (zdaleka wszystko inaczej wygląda) mogli uchodzić za naród poetyzujący, za naród marzycieli, niezdolnych do czynu... Byłoby to wada, a tak nie jest... Na przekór różnym twierdzeniom społeczeństwo, w którym poezja króluje, w którym jest najwięcej poetów niestety, nie byliśmy i nie jesteśmy. Przeciwnie, śmiem twierdzić, że stosunek społeczeństwa naszego do poetów i poezji jest albo bierny, albo wrogi. Gdyby nie kobiety, dla których pieśń poety jest dotąd jeszcze najśodsza nagrodą za miłość, które wczytują się w poezje i odczuwają je — wyginałby niewątpliwie szybko ród poetów.

Poezją nikt się u nas nie interesuje. W przeciwieństwie, do teatru, którym interesują się i znają się na nim! (Wszyscy od dygnitarza magistrackiego (ex-subjektka ze sklepu korzennego np.) aż do sprzedawcy wody sodowej w budce ulicznej.

Dlatego też poezja u nas, zwłaszcza po wojnie — bardzo lichy wegetuje, i nie dziw. POCO pisać poezje, których nikt nie czyta, których nikt nie wydaje. W okresie wojennym zablysnęła talentami nieliczna grupa „Skamandra” — Lechoń, Słomiński, Tuwim, Zawistowski, Wierzyński i starszy od

nich latami, ale sercem młody Przysiecki. Przez pewien czas walczyli oni zajądło z obojętnością tłumu... i dowiedzieli tego, że na chłiwą krótką w zbudzili zainteresowanie i podziw. Ba! zdołali nawet stworzyć jedyną u nas pismo literackie („Wiadomości Literackie” pod redakcją M. Grydzewskiego), które świetnie prowadzone nie pozwala nam zapaść na samo dno ignorancji w rzeczach, dotyczących poezji, literatury, sztuki — utrzymuje żywy i ścisły kontakt z zagranicą, dokąd tak łaskawy i chętnie dbały o naszą kulturę rząd... pomaga nam



W SPALE.



Minister W. R. i O. P. p. Stanisław Grabski na ranej przejażdżce.



wyjeżdżać z... paszportami ulgowymi... Pozatem cicho o poezji... Krytyk, sprawozdań prawie niema... Książek niema... Pozostają pisma codzienne i tygodniowe, z których szpał czasem ozwie się jakiś młody talent jak np. Aleksandra Czaplickiego.

Departament Sztuki i Kultury miałby tu wiele do powiedzenia, ale niestety, mało w tym kierunku robi. Starsi poeci milczą — już zrezygnowani... Sześć, siedem do dzie-

sięciu tomów poezji na rok wydanych oto plon poetycki. Mizerny, bardzo mizerny. Jeśli się weźmie pod uwagę, że są to przeważnie własne nakłady autorów i niezawisze autorów „powołanych”.

I mówicie, macie czelność mówić, wy, niektórzy, wy, nieczytający poezji, że poetów jest u nas tak wielu, że społeczeństwo nasze ceni poezję?

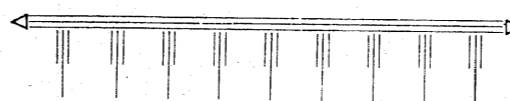
Tad. Kończyc.



Układanie nowych granitowych jezdni w Łodzi.



Zdzisław Kochański indywidualny i uzdolniony piosenkarz, występujący na scenie w Savoy'u. ::



Zdjęcie nasze przedstawia na lewo mistrza Łódzkiego Cechu Szewskiego p. J. Kowalczyka, który w Rzymie ofiarował Ojcu św. pantofle, według podanej wyżej fotografii.



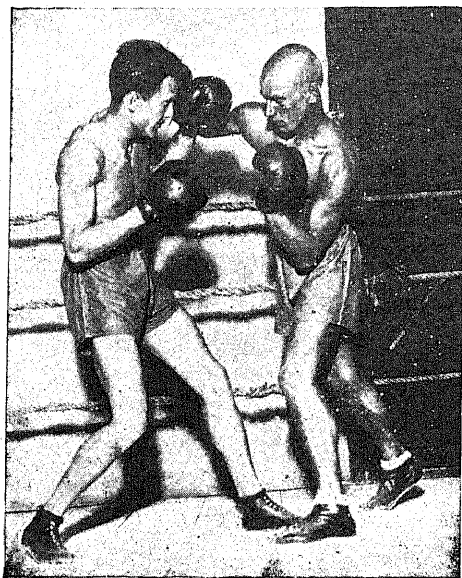
Ks. Czesław Oraczewski, który wygłosił odczyt w Filharmonji p t. „Jak zdobyć powodzenie”.



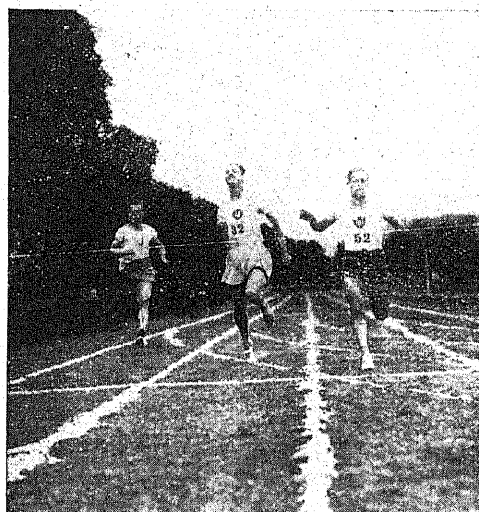
PANTOFLE DLA OJCA ŚW. Z ŁÓDZKIEJ FIRMY.



Ze sportu.



Laskowski zdobywa w finałowej walce z Leszczyńskim tytuł mistrza W. P. w kat. niemal średniej.



Szenajch wygrywa 1-szy przedbieg przed Oją i Vykupilem.



Foryś walczy z Cimmermanem w biegu na 1500 mtr. Na drugim planie Malanowski.



Mistrz WP, na r. 1925 por. Najnert (Centr. Szk. Kaw.) na Labiryncie.

Z TEATRU.

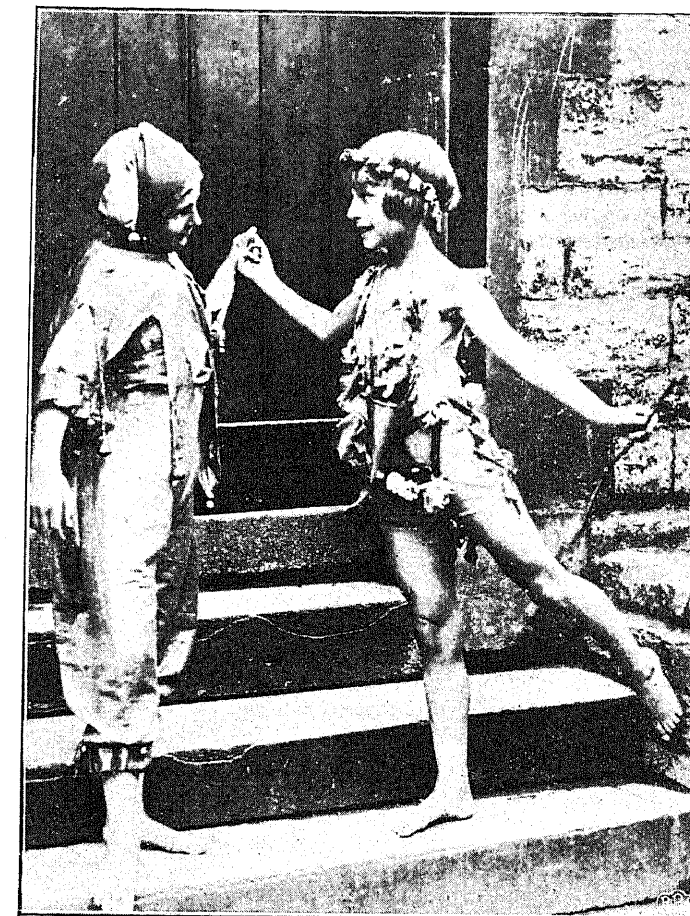


Znakomita artystka naszego teatru p. Jarkowska, której talent podkreśliła krytyka warszawska. ::

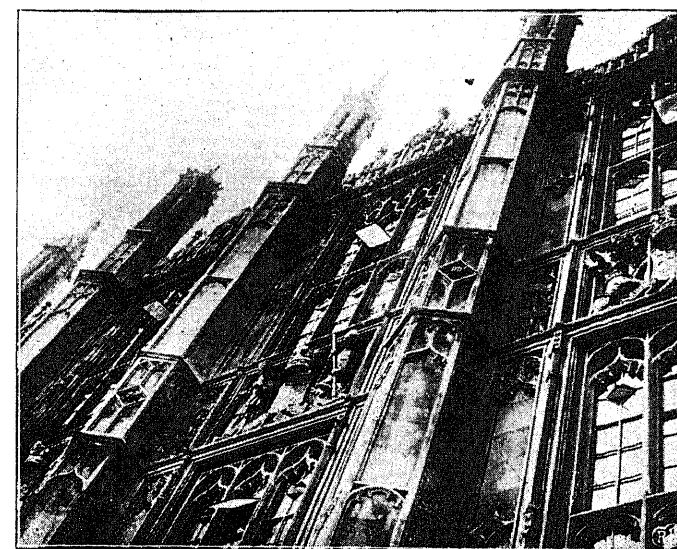
Ze świata.



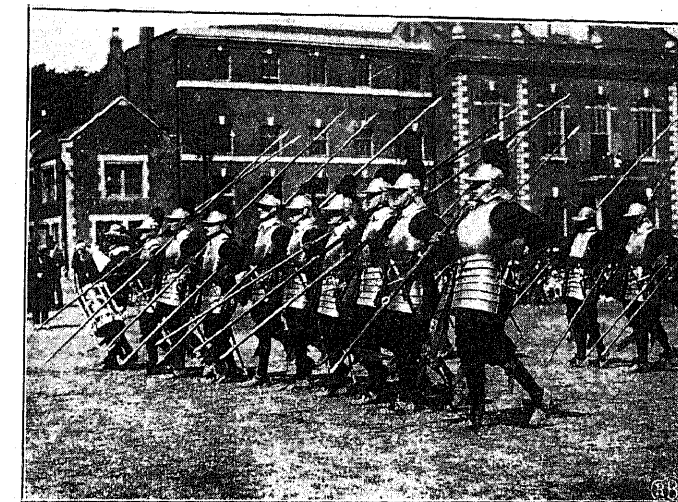
Nowoschodząca gwiazda filmowa, której występy mają przewyższać wszystkie dotychczasowe artystki w rodzaju Poli Negri, Napiórkowskiej i t. p.



Z tradycyjnego święta w Anglii „Festywal w Gastonbury” Fot. przedstawia kupidyna.



Ozdoby kamienne angielskiego parlamentu spadają na głowy posłów. Zakazano wskutek tego podawania posiłku posłom tuż przy murach na tarasie.



Zabawy średniowieczne w Anglii. Kopijnicy z XIV wieku w marszu.

Kościół drewniany.

I.

Błędem jest powszechne u nas o królu Kazimierzu Wielkim mniemanie „że zastał Polskę drewnianą a pozostawił murowaną” gdyż Polska była „drewniana” nie tylko w okresie panowania Kazimierza W. lecz pozostała taką i nadal przez szereg wieków, aż do końca XVIII stulecia. Jak dalece szlachta nasza przywykła do budownictwa drzewnego, świadczy fakt że gdy jednemu, zamożnemu szlachcicowi wypadł pobyt dłuższy w Toskanii, zabrał z sobą polskiego cieślę, ażeby mu drewniany dom mieszkalny wystawił, który budził podziw Włochów i starannie konserwowany, jako osobliwość przetrwał do połowy ubiegłego stulecia.

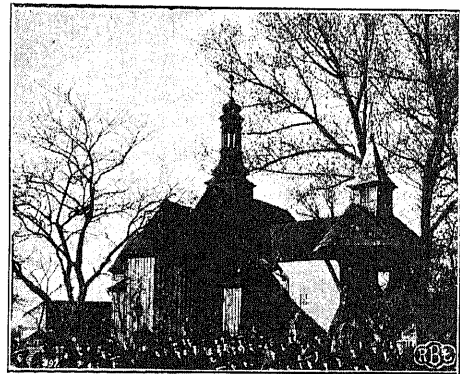
Tylko królowie i panowie duchowni i świeccy, stawiali zamki, klasztory i kościoły murowane, lecz ilość tych budynków murowanych w stosunku do obszaru kraju była nieznaczna. „Liber beneficiorum” Długośza, wylicza w diecezji Krakowskiej pięć set dwadzieścia dziewięć kościołów, z których zaledwie sto dziesięć było murowanych a czterysta dziewiętnaście drewnianych. Była zaś to diecezja najbogatsza w kościoły murowane; w innych było gorzej. Łaski w „Księdze uposażeń archidiecezji gnieźnieńskiej” z liczby ogólnej czterystu osiemdziesięciu dwóch kościołów wymienia murowanych tylko trzydzieści dwa.

Stąd też przyczyny prostoty i skromności naszych kościołów wiejskich szukać należy nie w ubóstwie kraju, lecz raczej w tem, że ojcowie nasi rozmilowani w architekturze drzewnej byli, że wzrok ich przywykł do widoku kościołów drewnianych, których materiał najmniej nadaje się do dekoracyjnej wspaniałości.

Skoro w długim okresie dziejów historycznych Polski, gdyż aż do końca XVIII stulecia nie posiadaliśmy właściwie ani kamiennej ani ceglanej architektury, lecz pra-

wie niepodzielnie panowała architektura drzewna, cóż więc dziwnego, że w rozwoju powszechnym architektury murowanej tak skromne posiadamy zasługi? Lecz czy podobnym jest, ażeby naród nasz nieustępujący w kulturze, aż do XVI wieku najwięcej kulturalnym społeczeństwem Europy, nie posunął architektury drzewnej do wyżyn sztuki, skoro objaw ten w architekturze spostrzegamy u wszystkich innych narodów na wyższym poziomie kulturalnym stojących? Prawda, że drzewo jako materiał, najmniej odpowiada dziełom o charakterze monumentalnym, lecz nie sama tylko monumentalność daje wstęp do świątyni sztuki. Malowniczość i prostota, cenne zalety estetyczne, harmonia kształtów zarówno w kamieniu jak w drzewie mogą być uwydatnione, te zaś artystycznej wartości zalety stawiają budowę drzewną na równym poziomie z dziełami architektury kamiennej.

W tych zaś przymiotach celują nasze budowle drewniane a w szczególności kościołki wiejskie. Dlatego posiadają zabytki te wartość dzieł sztuki, że jak świadczą zachowane do naszych czasów pamiątki, ciesielstwo w Polsce stało na wysokim poziomie artystycznym.



Kościół w Golinie od wschodu.
[Fot. prof. J. Raciborski.]

Że w przeszłości posiadaliśmy drewniane budowle, w czasach późniejszych ogniem zniszczone, pełne wytwornego piękna, świadczy fantazyjna ornamentyka geometryczna, jaką dziś w kamieniu widzimy w oddrzwicach i ramach okiennych na Wawelu a w Województwie Łódzkim w Kościele Św. Wawrzyńca w Pabjanicach.

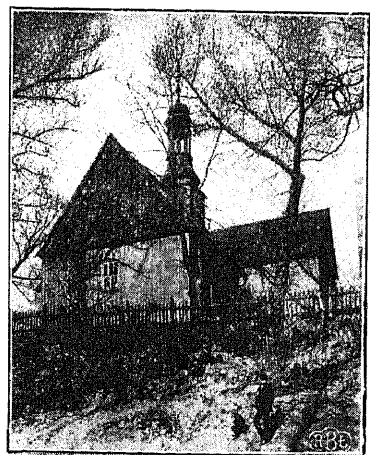
Motywy tych ornamentów zdaniem historyka sztuki, prof. Mariana Sokołowskiego, oraz innych konserwatorów kopiowano z wzorów wykonanych w drzewie. Różnorodność motywów tych dodatnio mówi o bujnej fantazji naszych cieśliów średniowiecznych. Na terenie Województwa Łódzkiego, według wykazu urzędu konserwatorskiego istnieje sto osiemdziesiąt sześć kościołów drewnianych łącznie z kaplicami.

Są to wszystko bardzo cenne zabytki przeszłości mając na uwadze, że na całym zachodzie nigdzie już kościołów drewnianych nie spotykamy. Kilka zaledwie odnaleźć można w Czechosłowacji, na Węgrzech i dwadzieścia w Norwegii, lecz nigdzie więcej.

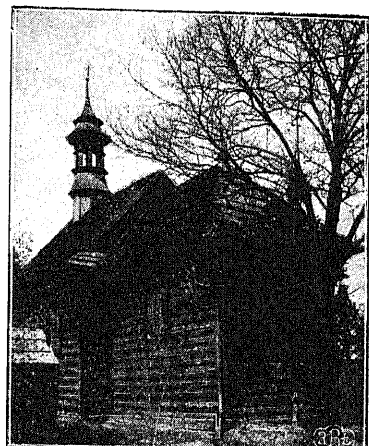
Gdy w połowie ubiegłego wieku jeden z tych kościołów został w Norwegii rozebrany, król pruski bezzwłocznie go nabył ażeby choć jeden kościół drewniany mógł posiadać w swym państwie.

Jakaż więc pieczołowitą konserwacją otaczać winniśmy, tak lekceważone przez nas kościółki wiejskie!

Zwłaszcza w dobie samodzielności politycznej, gdy w zjednoczonej Polsce, prąd narodowy przenika wszystkie komórki życia społecznego, kiedy i sztuka we wszystkich jej przejawach, do duszy ludu zagląda i z niej natchnienie czerpie, gdy architektura niekrępowana więzami niewoli, w ludowym budownictwie szuka podstaw rozwoju architektury narodowej, zwrócić winniśmy więcej uwagi na ocalałe z pożogi wojennej nieliczne zabytki budownictwa drzewnego, zwłaszcza zaś na kościółki wiejskie.



Widok kościoła w Golinie od zachodu (pow. Koniński)
Fot. prof. J. Raciborski.



Kościół Ś. Izaaka w Kazimierzu Biskupim (pow. Słupski)
Fot. prof. J. Raciborski.

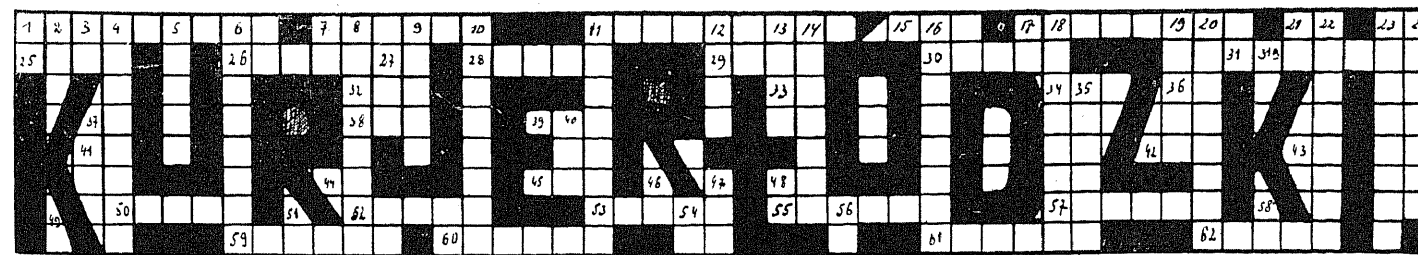


Kościół parafialny w Ożarowie (pow. Wieluński),
Fot. prof. J. Raciborski.

Dział szarad i rozrywek umysłowych.

(POD REDAKCJA VERNICUSA).

Krzyżówka Nr. 10.



Z niżej podanych określonych należy stworzyć szereg wyrazów ułożonych poziomo i pionowo w polach jasných krzyżówki według podanych oznaczeń liczbowych, przytem zaznacza się, że pola kreskowane nie wchodzi w grę.

Znaczenie wyrazów.

Poziomo:

1. Modna nauka. 7. Wyspa na wschód od Kamczatki. 11. Sposób nawracania herezytów we Francji w XVII w. 15. Dzień po angielsku. 17. Inaczej osłona. 21. Do po łacinie. 23. Spółgłoska. 25. Rodzaj maki. 26. Kolumna. 28. Muza pieśni. 29. Człowiek szorstki. 30. Plemię zanieszkale na wyspach Oceanu Wielkiego. 31. Przyrząd sportowy. 32. Pierwiastek chemiczny. 33. Rodzajnik francuski. 34. Prezent. 46. Skrót naukowy. 37. Zaimek osobowy. 38. Rzeka po hiszpańsku. 39. Miasto fińskie. 41. Okrzyk zniechęcenia. 42. Nam (po niemiecku). 43. Do (po niemiecku). 44. Ton w śpiewie. 45. Przyjaciel (po francusku). 50. Rządzenie papieskie. 52. Część auta. 53. Cezar rzymski. 55. Opat klasztoru prawosławnego. 57. Część stroju liturgicznego dostojnika kościelnego. 59. Przedmiot chroniący od chorób. 60. Starożytne miasto Grecji. 61. Dom zmarłych. 62. Rzeka w Polsce.

Pionowo:

2. Tytuł angielski. 3. Niewola (po rosyjsku). 4. Wynalazca słynnych promieni. 5. Gra w karty. 6. Zwierzokrzewy. 8. Księgarz (po francusku). 9. War. 10. Gwardia królewska w Anglii (po angielsku). 11. Minerale (liczba mnoga). 12. Rodzaj psa. 13. Sola. 14. Materjał. 16. Praktykant. 17. Ty (po niemiecku). 18. Pobożowisko z wojny polsko-bolszewickiej. 19. Rzeka we Francji. 20. Miasto w Małopolsce. 22. Orzeczenie lekarskie. 23. Ludoznawca. 24. Tennisista francuski. 27. Bądź (po franc.). 31. Karta w grze (2 kratki). 35. Imię żeńskie. 37. Mała łódka na Tamizie. 40. Polak biorący udział w powstaniu węgierskim w 19 wieku. 46. Spójnik francuski. 47. Wschód (po niem.). 48. Litera grecka. 49. Warstat słodczy. 51. Moneta francuska. 54. Jak (łacina). 56. Łuk (po tatarsku). 58. Złoto (francuski).

Za dobre rozwiązanie zadania krzyżkowego Nr. 10 nadesłane do dnia 29-go sierpnia r. b. redakcja „Łodzi w ilustracji” przeznacza jako nagrodę:

5 tomów ostatnich nowości beletrystycznych.

Rozwiązania nadsyłać należy w kopertach adresowanych do „Kurjera Łódzkiego” pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych”

Nagrody przyznane zostaną w drodze losowania i odebrać je będzie można w redakcji „Kurjera Łódzkiego” za uprzednim wylegitymowaniem się.

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały zadania krzyżkowe oraz nazwiska osób przeznaczonych do nagród podamy w Nr-ze 35 „Łodzi w ilustracji”.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 9.

Wyrazy w zadaniu krzyżkowym Nr. 9 były następujące:

Poziomo:

Samowar. On. Tkacz. Kat. Hasty. Wrangel. Ja. Obig. Kot. Palma. Kair. Du. Pantera. Tom. Altana. Wakeyna. Tabelka. Plaster.

Pionowo:

Akt. Lok. Pa. As. Walc. Atlantyda. Mak. Akta. Cent. Tyran. Kabalarka. Ona. As. Ma. Mitologiczny. Rebe. Elza. Rito. Aorta. Byt. Literat.

Ogólna ilość rozwiązań: Trafnych 896, złych 684.

Ponieważ w rozwiązaniu zadania krzyżkowego Nr. 9 brała udział zbyt wielka liczba osób, przeto z przyczyn technicznych nie jesteśmy w możności pomieścić nazwisk osób, które trafnie rozwiązały zadanie krzyżkowe.

Nagrody padły na następujące osoby:

Z. Iwaszkiewicz
K. Łuczak
R. Pawlicki
Z. Olkiewiczówna
J. Izmańska.

Originalne ceremonie wyborcze.

Dawnymi czasy, za panowania cesarzy francuskich, istniał wśród ludu karyntyjskie go osobliwy zwyczaj nadawania godności nowoobranym księżetom. Pod Kornburgiem niedaleko Klagenfurtu znajduje się t. zw. fo tel księżęcy. Na tym to fotelu zasiadł najstarszy wiekiem wieśniak, poczem nowoobranego księżę występowal z tłumem ludu.

„Kto jest ten mąż, co zbliża się tak dumnie?” — zadawał pytanie wieśniak.

„Nowy księżę kraju!” — wołał lud.

„Azali jest on także sędzią sprawiedliwym, obrońcą ojczyzny, punklerzem chrześcijaństwa, oporą wdów, sierot i uciśnionych?” — ciągnął dalej stary.

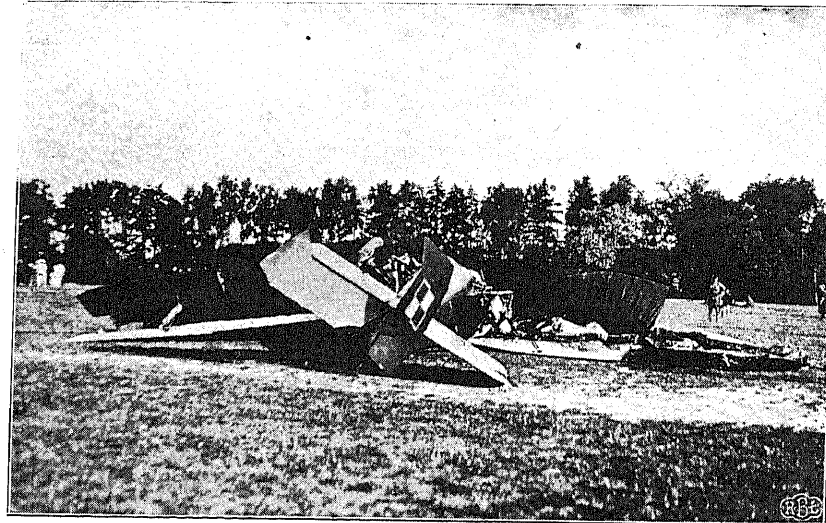
„Tak, jest nim i nadal takim będzie!” — odpowiadał tłum.

Wówczas wieśniak podnosił się z miejsca i wymierzał nowemu księżciu tęgi policzek, zwracając mu uwagę, aby zawsze był pomny na wszystko, co naród ręczył za niego. Napomnienia swoje kończył słowami:

„Zajmij miejsce i spełniaj swoje obowiązki!”

Potem odbywała się przed nowym księciem pierwsza rozprawa sądowa.

Oprac. I. G.



W katastrofie tej poniósł śmierć na miejscu burmistrz m. Przasnysza.



P. Przybyłko Potocka, o której krążą pogłoski, że ma przyjąć engagement w Miejskim Teatrze Łódzkim.

Drugi konkurs „Kurjera Łódzkiego”

dla naszych milusińskich

p. n.

„Najładniejsze dziecko w Łodzi”

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie dzieci od lat 2—6, rodzice których winni nadesłać do redakcji „Kurjera Łódzkiego”

fotografie, oznaczone godłem,

nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczonej tem samym godłem. Reprodukcyjne fotografie zamieszczone będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji” w ilości od 6 — 20.

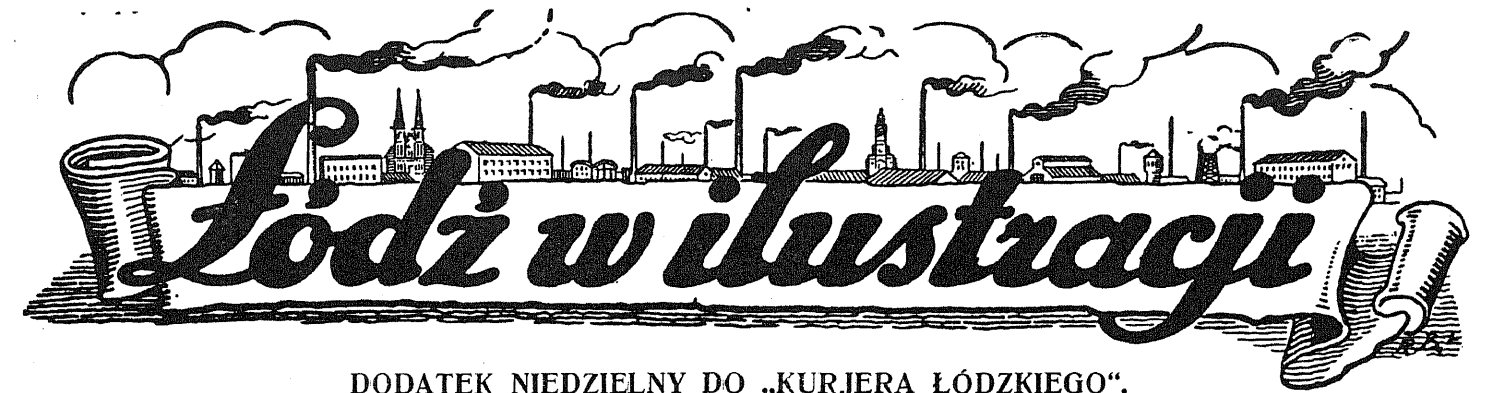
Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczął się od dnia 26 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 września r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odnośny kupon, znajdujący się w każdej niedzielę w „Kurjerze Łódzkim”. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło dziecka na które się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs” nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego”.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 września r. b. Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego” przeznaczona dla dzieci na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. piękne ubranko, wybrane u Schmechla i Rosnera oraz żeton złoty.
- II. rower dziecienny.
- III. kolejkę na szynach.
- IV. wielką piłkę gumową.
- V. 5 książek w ozdobnej oprawie z bajeczkami ilustrowanymi.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 30 sierpnia 1925 roku.

Nr. 35.

Z półkolonij letnich dla dzieci w parkach łódzkich.



Dzieci ze szkół powszechnych, którym los nie pozwolił spędzić wakacji na wsi, chociaż połowicznie używają słońca i powietrza tak niezbędnego dla ich zdrowia i rozwoju fizycznego.